

## Normy i dylematy semiperyferii: społeczeństwo niewiedzy i pustynia poministerialna

Zbigniew Rykiel

[socialspacejournal@gmail.com](mailto:socialspacejournal@gmail.com)

*Kiedy słyszę słowo kultura, odbezpieczam pistolet*  
sentencja przypisywana Josephowi Goebbelsowi  
(Ministrowi Propagandy III Rzeszy)

Koniec 2013 roku przyniósł dwie pomyślne wiadomości. Po pierwsze, w dniu 27 listopada premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej – ku satysfakcji, a co najmniej uldze, znacznej części środowiska uniwersyteckiego – odwołał prof. dr hab. Barbarę Kudrycką z funkcji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Po drugie, w dniu 17 grudnia Ministerstwo opublikowało listę czasopism punktowanych, na której *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* została wyceniona na cztery punkty. Jak na czasopismo oceniane po raz pierwszy jest to wynik dość dobry, tym bardziej że niektórych wymagań Ministerstwa nasze czasopismo nie spełnia z własnego wyboru.

Objęcie sześć lat temu stanowiska przez odwołaną obecnie minister (indeks Hirscha 6) przyjęliśmy z nadzieją na od dawna oczekiwaną reformę nauki polskiej. Nadzieje te spełniły się tylko częściowo w początkowym okresie urzędowania, potem zaś zaczęły narastać coraz liczniejsze zjawiska negatywne.

Wprowadzenie nauki polskiej do nauki światowej miało się, zdaniem Ministerstwa, dokonywać nie przez przyjęcie norm tej ostatniej, lecz przez przyjmowanie, zresztą wybiórcze, jej form, a nawet pozorów, o czym wielokrotnie pisaliśmy na naszych łamach. Symptomaticznie było przekonanie byłej minister o monopolu na mądrość i kompetencję, skutkiem była zaś niespotykana wcześniej, szkodliwa biurokratyzacja nauki, „a przez to całkowite zatracenie celów i wizji tego, czym powinny być

uczelnie, studia i badania naukowe” (Drachal 2012: 30). Biurokratyzacja ta wynikała z nieufności do środowiska naukowego, w czym trudno nie dostrzec kompleksu prowincjonalności, „[n]ic tak bowiem nie obnaża prowincjonalności jak ślepe adorowanie mitycznego centrum” (Fronesis 2013). Trudno też nie odnieść wrażenia, że celem tej biurokratyzacji jest atomizacja „środowiska akademickiego, która wzmacnia hegemoniczną pozycję Ministerstwa” (List..., 2013), prowadząc do konformizmu i oportunistów (Mizińska 2010). Hegemonem staje się „Ilość[,] a jego sługami – Wskaźniki. [...] Nieustanne oceny i weryfikacje [...] wyrażają się w przyznawaniu [...] sumy ‘punktów’ za działania wskazane przez anonimowych biurokratów z ministerstwa, ni[em]ających często pojęcia o specyfice pracy uczonych i studentów” (tamże).

Zarówno działania Ministerstwa, jak i przeprowadzone przez nie regulacje prawne wypracowały nowy model kariery w nauce, polegający nie na uprawianiu nauki, lecz na konsekwentnym podążaniu ścieżką prowadzącą do profesury tytularnej. Model ten obejmował (1) zaostrzenie kryteriów uzyskiwania doktoratu, (2) uproszczenie procedury uzyskiwania habilitacji oraz (3) biurokratyzację procedury uzyskiwania profesury tytularnej. O biurokratyzacji tej świadczy kilka faktów.

Po pierwsze więc do dorobku profesorskiego wlicza się fakt recenzowania przez kandydata prac na stopień doktora i doktora habilitowanego, na co kandydat nie ma wpływu, gdyż sam sobie takiej recenzji zlecić nie może.

Po drugie, do dorobku profesorskiego wlicza się fakt kierowania „zespołami badawczymi, realizującymi projekty finansowane w drodze konkursów” (art. 26 ust. 2 Ustawy), nie wymagając, żeby „owe projekty wniosły jakiś istotny wkład do nauki” (Starnawska 2013). Deprecjonuje to przełomowe, a nawet epokowe, osiągnięcia naukowe wybitnych uczonych, zgodnie z filozofią „zbiorowej mądrości”. Ani bowiem Mikołaj Kopernik, ani Albert Einstein nie miałyby w tym systemie szans na profesurę tytularną, gdyż ten ostatni „nie wygrał żadnego konkursu na finansowanie zespołu, który dopiero miałyby wymyślić zbiorowo teorię względności” (tamże).

Po trzecie, do dorobku profesorskiego wlicza się fakt skutecznego pozyskiwania grantów, co premiuje nie uczonych, lecz menedżerów, a więc umiejętność pozyskiwania pieniędzy, nie zaś wkład do skarbnicy wiedzy.

Po czwarte, ważne jest właściwe rozliczenie finansowe grantów, nie zaś osiągnięte wyniki naukowe. Oznacza to oczekiwanie, żeby „kandydat na profesora wydał pewną sumę publicznych pieniędzy i rozliczył rachunki[,] nawet [...] gdyby nie miało to przynieść nauce żadnego pożytku” (Starnawska 2013). Skutkiem tego jest kreowanie księgowości na królową nauk (Rektor..., 2013).

Po piąte, we wnioskach o granty należy zaplanować szczegółowo nie tylko etapy badań, ale i ich wyniki, co przekreśla możliwość finansowania z grantów epokowych odkryć – z definicji nieprzewidywalnych i nieplanowanych. Wspomniany wyżej A. Einstein musiałby więc opisać we wniosku zarys swej teorii względności jako planowany „efekt” (ulubione słowo w żargonie biurowym) grantu.

W rezultacie trudno oprzeć się wrażeniu, że kryteria uzyskiwania profesury tytularnej byłyby trudne do spełnienia dla znacznej części profesorów już mianowanych, w tym zarówno dla byłej, jak i obecnej minister (pierwszej z powodu zbyt skromnego dorobku naukowego, drugiej zaś z powodu braku wypromowanych doktorów i niewystarczająco licznych recenzji doktorskich i habilitacyjnych), okolicznością ułatwiającą tę procedurę wydają się natomiast koneksje polityczne. Przykładem może być nadanie w dniu 12 listopada 2013 r. profesury tytularnej dr hab. Hannie Gronkiewicz-Waltz – wiceprzewodniczącej partii rządzącej i jednocześnie prezydent miasta stołecznego Warszawy (indeks Hirscha 4) niedługo po szczęśliwym dla niej uniknięciu odwołania ze stanowiska w referendum. Wynika to z faktu, że wyłączność opiniowania, a faktycznie decydowania w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie nominacji profesorskich pozostawiono w gestii Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów, będącej w istocie organem administracji państwowej (Jaroszyński 2010).

Wiąże się to z faktem irracjonalnej, a może nawet obsesyjnej, nieufności byłej minister wobec kadry profesorskiej, postrzeganej jako antyrozwojowa grupa interesu, blokująca miejsca pracy młodemu pokoleniu. Może o tym świadczyć fakt, że w czasie gdy rząd poniósł generalnie wiek emerytalny z 60 i 65 do 70 lat, doktorom habilitowanym obniżono ten wiek z 70 do 60 i 65 lat, naruszając ich prawa nabyte. Co jednak ciekawe, owa deklaratywna troska o młode pokolenie nie spowodowała zmiany przepisów, na mocy których zdecydowana większość doktorantów nie jest

uprawniona do pobierania stypendiów, przez co studia doktoranckie stają się hobby dla dam i dżentelmenów. Deklaratywna troska Ministerstwa o studentów pierwszego i drugiego stopnia nie przeszkadza natomiast wprowadzeniu odpłatności za drugi kierunek studiów. Wynika to z faktu, że „w ramach konstytucyjnego prawa do bezpłatnej nauki student może zgromadzić określone minimum [punktów] ECTS [Europejskiego Systemu Transferu Punktów], jeśli zaś chce zdobyć więcej, musi płacić. Ponieważ [punkty] ECTS są wykładnikiem wkładu pracy studenta, śmiało można powiedzieć, że Ministerstwo każe studentom płacić za ich własną pracę w nadgodzinach” (Trzcionkowski 2013).

Skutkiem reformy byłej minister jest „petryfikacja feudalnego układu na górze oraz historyczny wyścig szczurów na dole” (Fronesis 2013). Wyścig ten prowadzi do ukształtowania „nowego człowieka” – *homo ratus*, który zastąpił nieaktualnego już *homo sovieticus* i *homo post-totalitaricus* (Mizińska 2010). Rezultatem tego jest masowa „ratyzacja społeczeństwa”, polegająca na „drapieżnym zabieganiu wyłącznie o swoje własne, partykularne, czy wręcz egocentryczne, a przy tym czysto doraźne interesy” (tamże). „Ratyzacja społeczeństwa, anihilacja osobowości, Baumanowskie *upłynnienie* wszystkiego, cokolwiek miało cechy trwałości[,] sprzyja pojawieniu się fenomenu *ludzkiej pulpy* – swego rodzaju *ludzkiej ciekłej materii*, beztreściwej i bezforemnej. [...] to umożliwienie (a poniekąd wręcz wymuszenie) zamiany człowieka wewnątrzsterownego na zewnątrzsterownego. Ten ostatni jest protoplastą Manekina, któremu daje się potem wmówić wszystko, pozwalając mu się łudzić, że to on sam wybiera spośród mnóstwa możliwości, kim i jakim chciałby zostać.[...] Jedyną rzeczą, którą steruje on sam pozostaje [jednak] pilot do przebierania w programach, które, zgodnie ze swą nazwą, *programują* jego mentalność” (Mizińska 2010).

W debacie publicznej na temat reformy nauki i szkolnictwa wyższego „głos naukowców pozostaje lekceważony. Ministerstwo [...], występujące w roli arbitra, odmawia naukowcom prawa głosu[,] traktując ich sprzeciw jako konserwatywny opór [... przeciw] pozytywnej modernizacji[...], nazywany [...] obroną partykularnych przywilejów i [...] patologicznego systemu, jak określa się współczesną akademię” (List..., 2013), kreując „naukowców na feudalnych reakcjonistów” (tamże). Jednocześnie twórcy reformy „legitymizują ją argumentem walki o interes i emancypa-

cję studentów oraz ich obroną przed skostniałym systemem edukacyjnym. Interes studentów pozostaje jednak wyobrażony, ponieważ ich głos w tej dyskusji jest znikomy[, a o]rganizacje studenckie [...] spotykają się w najlepszym razie z obojętnością” (List..., 2013). Wbrew jednak „implementowanej logice usługodawca-klient, kadra akademicka nadal stanowi dla [studentów] autorytet i punkt odniesienia w procesie zawodowej i życiowej socjalizacji” (tamże). Skoro zatem „opór naukowców zdefiniowany zostaje jako ‘reakcyjne konwulsje feudalnego uniwersytetu’, to właśnie studenci i doktoranci[,] okreśłani przez urzędników jako główni beneficj[a]nci reformy, posiadają potencjał, aby zakwestionować jej logikę” (List..., 2013).

Jest to ważne, ponieważ cała „uniwersytecka machina działa obecnie w jednym kierunku: aby nagradzać bezkrytyczne posłuszeństwo kolejnym zarządzeniom ministerstwa, rektora i pomniejszych władz. [...] Odgórne instytucje (w rodzaju ministerstwa i wszelakich ministerialnych komisji) powołują się [...] na w gruncie rzeczy jedyny argument, na produkowane przez siebie lawinowo PROCEDURY. [...] Banalność to, w dużej mierze, nieunikniony (i chyba zamierzony) skutek Dyktatury Procedur. [...] Przykładem może być swego rodzaju ministerialny ‘ukaz’ regulujący, jak w Uniwersytecie należało obchodzić żałobę po tragedii smoleńskiej. Ten kuriozalny dokument – zakładający, że dorośli ludzie z uniwersyteckim cenzusem sami nie potrafią znaleźć się w takiej sytuacji – jest, jak się wydaje, nieobalalnym dowodem infantylizacji ministerstwa” (Mizińska 2010).

Uniwersytet poddał się „wzorcowi Firmy. Unosi się nad nią Upiór Rachmistrza – podobny do tego, jakiego spotkał na jednej z planet Mały Książ[ę]. [...] ów Rachmistrz całe życie spędzał na liczeniu, nie potrafił jednak Księżciu odpowiedzieć *co i po co* tak zapamiętałe liczy. Chociaż polskie uniwersytety nader gorliwie zabiegają o ‘wdrożenie’ wszelkich odgórnie narzucanych im ‘procedur’ i ‘regulaminów’, nie widać, by ich poziom naukowy wzrastał. [...] pozostają ubogimi krewnymi uczelni zachodnich, które nie wiedzą o ich istnieniu. Tak mści się bezkrytyczne i bezmyślne naśladownictwo, za które Słowacki wymyślał Polakom od ‘pawi’ i ‘papug’” (Mizińska 2010).

Elementem obiektywizacji kryteriów osiągnięć naukowych miało być punktowanie czasopism. Pomijając wielokrotnie krytykowane przez środowisko nauko-

we, w tym także na naszych łamach, oraz kilkakrotnie zmieniane przez Ministerstwo same te kryteria, uwagę zwraca fakt, że w procedurze punktowania za 2013 rok zapowiedziano ogłoszenie wyników na 15 września, aby ewentualne odwołania można było złożyć do 15 grudnia. Faktycznie wyniki ogłoszono natomiast 17 grudnia, co jest jednym z wielu przypadków nie tylko lekceważenia przez ministerstwo środowiska naukowego przez niekompetentnych urzędników, często zmieniających swoje pomysły i wymagania (por. Starnawska 2013), ale i ich arogancji (por. Guzowski 2013).

Co ciekawe, wnioski o punktowanie czasopism składa się elektronicznie, przy czym system potrafi odczytać wyłącznie alfabet łaciński. Międzynarodowe czasopismo filozoficzne „Σοφία” (*Sofia*) nie zostało więc uwzględnione w tej punktacji, tym bardziej że – zdaniem Ministerstwa – greka nie jest godnym uznania językiem nauki. Konsekwentne w tym względzie działania Ministerstwa doprowadziły już do likwidacji filozofii na Uniwersytecie w Białymstoku, co wywołało dyskusję, czy uniwersytet bez filozofii jest jeszcze uniwersytetem (Likwidacja filozofii..., 2013). Ta ostatnia kwestia jest jednak bardziej złożona, gdyż „w dzisiejszej Polsce realnej [...] świecka filozofia w Białymstoku nie jest potrzebna” (Michalski 2013). Filozofia uniwersytecka w ogólności ma się bowiem szansę obronić, „jeśli do polskich gimnazjów i liceów realnie wprowadzi się obowiązkową filozofię i etykę świecką [...]. Na razie etyka dostępna jest w [4,5%] szkół, a filozofia występuje w polskiej szkole w ilościach śladowych” (tamże). „Masowe nauczanie świeckiej etyki i świeckiej filozofii w polskich szkołach będzie możliwe wyłącznie w silnym świeckim państwie” (Michalski 2013), którym współczesna Polska nie jest.

Kwestia filozofii jest jednak również elementem ideologii ministerialnej, zakładającej konieczność „biurokratycznie sterowanej komercjalizacji badań” (Trzcionkowski 2013) oraz implikującej, że rolą uniwersytetów nie jest pełnienie funkcji kulturotwórczej, lecz – zgodnie z ideologią neoliberalną – świadczenie usług edukacyjnych dla „ludności” i przysposabianie absolwentów do bieżących potrzeb rynku pracy, a więc koncepcja „szkoły wyższej jako maszyny realizującej bieżące zapotrzebowanie gospodarcze” (Drachal 2012: 30). W praktyce oznacza to, że – „opierając się na tak niemądrych [...] postulatach” (tamże), na naszych uniwersytetach sprzedajemy usługi tym, którymi gardzimy (Mizińska 2013). Trudno nie dostrzec, że jest to

koniec pewnej cywilizacji, co zapowiadał zresztą klasyk tego gatunku, uwidoczniiony w motcie niniejszego tekstu.

Skutkiem połączenia ideologii neoliberalnej z kompleksem prowincjonalizmu jest wizja nieprzekraczalnej opozycji rynku i akademii (por. List..., 2013) oraz awersja do humanistyki, przejawiająca się w deprecjonowaniu roli języka ojczystego, historii, języków klasycznych, logiki, etyki i filozofii (Dębiński 2013). Humanistyka jest bowiem „podstawowym elementem nie tylko kultury uniwersyteckiej, ale przede wszystkim tradycji. Odejście od wartości, których nośnikiem są nauki humanistyczne, może mieć zgubne skutki dla naszej kultury, a nawet cywilizacji” (Dębiński 2013). Studia filologiczne wybiera w Polsce 8% maturzystów, przy średniej europejskiej 11% (Trzcionkowski 2013), co jest miarą „sukcesu” ministerialnych reformatörów. „Miarą peryferyjności Polski jest nie tylko wskaźnik innowacyjności, ale również obecność łaciny w nauczaniu powszechnym” (tamże). W europejskich szkołach łaciny uczy się średnio 20% uczniów, w Polsce zaś 0% w gimnazjach i 3,8% w liceach (tamże). W 2013 do egzaminu maturalnego z języka łacińskiego i kultury antycznej przystąpiło 208 maturzystów, tj. zenujące 0,06% wszystkich zdających, co jest – zważywszy na rolę łaciny w historii Polski – symptomem zbrodni dokonanej na naszych przodkach (Trzcionkowski 2013).

Zamiast wspierać działania na rzecz poprawy warunków nauki, Ministerstwo zniechęca młodzież do studiów humanistycznych, stwierdzając „w oficjalnej wykładni Krajowych Ram Kwalifikacji (KRK), [tj.] wytycznych określających układanie programów, że ‘efekty kształcenia nie powinny odzwierciedlać ambicji kadry, lecz realne możliwości osiągnięcia tych efektów przez najsłabszego studenta’” (Trzcionkowski 2013), co może doprowadzić do głębokiego kryzysu kultury (tamże). Uniwersytetowi patronują bowiem dwie idee: szkolenia i kształcenia (Dębiński 2013). Ulubione przez Ministerstwo szkolenie „to wyposażanie w wiedzę i w konkretne umiejętności niezbędne do wykonywania określonych zadań [lub] czynności. Kształcenie [zaś] to wyposażanie w kulturę intelektualną, moralną i estetyczną (tamże). Zadaniem uniwersytetu jest przede wszystkim kształcenie, nie zaś przygotowywanie „studenta do rynku pracy, którego potrzeby zmieniają się w sposób ciągły. Kształcenie akademickie to [...] troska o dziedzictwo kulturowe” (Dębiński 2013). Uniwersy-

tet nie może być dodatkiem do gospodarki, ani „fabryką wiedzy i absolwentów”, lecz „kuźnią idei i miejscem kształtowania postaw” (Rektor 2013).

W rezultacie można sądzić, że Ministerstwo nie ma żadnego pomysłu, co zrobić z polską humanistyką, czego symptomem jest przygotowanie dokumentu, który środowisko naukowe przyjęło jako Program Niedorozwoju Polskiej Humanistyki (Guzowski 2013).

Wiąże się to z faktem poddania parametryzacji jednostek naukowo-dydaktycznych, czego skutki w swej formie przypominają wieś potiomkinowską (Fronesis 2013), w treści natomiast wizję Orwellową, chociaż opisaną trafnie w „Przepastnych wyżynach” przez Aleksandra Zinowjewa (1974). „Dla pracowników naukowych wprowadzono nowy, bardziej postępowy system płac. Wysokości płac w tym systemie uzależnione zostały od ilości zdobytych punktów według następujących zasad: dyrektor instytutu – 500 punktów, delegacja zagraniczna – 450, donos – 300, kierownik zakładu – 100, raport dla władz – 250, praca społeczna – 50, monografia – 3, publikacja – 1, odkrycie naukowe – 0,5 punktu itp. Zaczął się nieustanny wzrost poziomu badań naukowych. Najbardziej utalentowani i produktywni naukowcy stanęli do walki o stanowiska, zaczęli podróżować zagranicę oraz zabrali się za pisanie artykułów propagandowych i donosów” (Chłopecki 2013).

W tym kontekście powstaje ważne pytanie, jak opisane tu działania Ministerstwa mają się do haseł rządu o budowaniu *społeczeństwa wiedzy* i *gospodarki opartej na wiedzy*, z drugiej zaś strony, jak te dwie ostatnie kategorie mają się do kategorii *społeczeństwa informacyjnego*. To ostatnie nie jest, rzecz jasna, społeczeństwem wiedzy i z pewnością się nim nie stanie, jeśli ministerialni „reformatorzy” będą przekształcać uniwersytety w „fabryki wiedzy” (por. Trzcionkowski 2013), na podstawie obserwacji można bowiem przypuszczać, że uda im się tylko połowa tego zamierzenia, tj. przekształcenie uniwersytetów w fabryki. Na razie więc informacja się rozszerza, podczas gdy wiedza się zawęża, co jest częścią szerszego procesu tworzenia społeczeństwa niewiedzy.

Jadwiga Mizińska (2013) stawia nawet ważne pytanie o relację między niewiedzą a głupotą, wyróżniając w ramach tej ostatniej kategorii głupotę poczciwą, świadomą i zalegalizowaną, co ma ścisły związek z tematem niniejszego tekstu.



W kategorii głupoty zalegalizowanej autorka ta umieszcza głupotę uniwersytecką, której przejawami są: skorporacjonalizowanie, biurokratyzacja, niszczenie hierarchii, pseudoegalitaryzm, dyktatura ciemniaków utytułowanych, troglodytyzacja studentów i efekt zastraszenia, ogólnie zaś prawo Kopernika, zgodnie z którym zły pieniądz wypiera dobry.

W tym też kontekście autorka ta proponuje wprowadzenie do filozofii (a więc zapewne i filozofii nauki) kategorii *chamstwa*, którego protoplasta, syn Noego, Cham nie był barbarzyńcą, którego zwykło się przeciwstawiać człowiekowi kulturalnemu, lecz wyrodkiem – gwałcicielem tej samej kultury Mizińska (2010).

Istnieją mocne podstawy do przypuszczeń, że – krytykowane tu – działania Ministerstwa wynikają z dylematów rozwojowych semiperyferii. Trudno jednak nie zauważyć, że kompleks własnej zaściankowości nie ułatwia rozwiązania tych dylematów, tworząc natomiast poministerialną pustynię intelektualną. Nie ma oczywiście pewności, że nowa minister, prof. dr hab. Lena Kolarska-Bobińska (indeks Hirscha 13) zmieni filozofię doganiania rdzenia nauki światowej przez dezintelektualizację uniwersytetów i wypychania naukowców z uczelni do niezależnych instytucji badawczych (por. Trzcionkowski 2013), na którą to jednak zmianę nasze czasopismo i jego redaktor naczelny (indeks Hirscha 10) nie tracą nadziei. W odpowiedzi bowiem na apele ministerstwa o „społeczną odpowiedzialność uczelni”, apelujemy o *społeczną odpowiedzialność Ministerstwa* (por. Dębiński 2013) za narzucane nam rozwiązania prawne i organizacyjne, nawet jeśli przewidywanie skutków tych rozwiązań przerasta intelektualnie urzędników ministerialnych.

Oczekiwanie na współpracę zmierzającą do przywrócenia uniwersytetom roli kulturotwórczej byłoby natomiast z naszej strony zbyt daleko idące. Trudno bowiem oczekiwać, żeby przy zaniku zainteresowania humanistyką ktokolwiek jeszcze rozumiał, że rolą *uniwersytetu* jest gromadzenie, przechowywanie, pogłębianie i kultywowanie wiedzy *uniwersalnej* (zob. Mizińska 2010). Nikogo już bowiem nie dziwi, że na uniwersytetach pierwszej generacji były quasi-eschatologiczne *katedry*, na uniwersytetach drugiej generacji – fordowskie *zakłady*, na uniwersytetach trzeciej generacji są zaś postfordowskie *zespoły* zadaniowe. Do rangi symbolu urasta więc fakt, że po transformacji ustrojowej z frontonu gmachu rektoratu Uniwersytetu Marii Curie-

Skłodowskiej w Lublinie usunięto napis „Nauka w służbie ludu” (tamże), w którego miejsce nie zawieszono nic – nawet hasła „Nauka w służbie biznesu”. Przyczyna wydaje się banalnie prosta: semiperyferyjny biznes nie potrzebuje nauki lecz, kierującej się ideologią bezideowości, Firmy Uniwersytet jako producenta *Ludzi Banalnych* (Mizińska 2010). Nasze czasopismo *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* nie będzie wprawdzie akceptować tej ideologii, chętnie jednak będzie ją opisywać, krytykować oraz wyjaśniać jej uwarunkowania i beneficjentów.

### Literatura

- Chłopecki J., 2013: *Prywatne, państwowe, niczyje*. „Bistro”, 2013-01-03;  
<http://www.bistro.edu.pl/artukul,Prywatne-panstwowe-niczyje,1.html>.
- Dębiński A., 2013: *Rektor KUL: Humanistyka umiera. To fakt*. Gazeta.pl Lublin, 21.11.2013; [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14993992,Rektor\\_KUL\\_Humanistyka\\_umiera\\_To\\_fakt.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14993992,Rektor_KUL_Humanistyka_umiera_To_fakt.html).
- Drachal R., 2012: *Bez Einsteina ani rusz*. „Gazeta Wyborcza”, 7-8.07.2012; 30.
- Fronesis, dawniej [www.fronesis.blox.pl](http://www.fronesis.blox.pl); 03.01.2013: *Uniwersytet potiomkinowski*;  
<http://fronetyczny.wordpress.com/2013/01/03/uniwersytet-potiomkinowski/>.
- Guzowski P., 2013: *Narodowy Program Niedorozwoju Humanistyki*. „Czas Białegostoku”; <http://www.czasbialegostoku.pl/blog/narodowy-program-niedorozwoju-humanistyki>.
- Jaroszyński P., 2010: *Nauka polska przed widmem zapaści*; „Nasz Dziennik”, 29.04.2010, Nr 100 (3726);  
<http://stary.naszdziennik.pl/index.php?dat=20100429&typ=my&id=my11.txt>
- Likwidacja filozofii to ewenement. Debata o przyszłości na uniwersytecie*. Gazeta.pl Białystok, 26.11.2013;  
[http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,90711,15029636,Likwidacja\\_filozofii\\_to\\_ewenement\\_Debata\\_o\\_przyszlosci.html](http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,90711,15029636,Likwidacja_filozofii_to_ewenement_Debata_o_przyszlosci.html).
- List otwarty studentek i studentów socjologii do członków Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w sprawie reformy szkolnictwa wyższego*. Szczecin, 14.09.2013.

- Michalski C., 2013: *Apendyks do listu w obronie filozofii*. "Krytyka Polityczna", 31.12.2013; <http://www.krytykapolityczna.pl/felietony/20131231/apendyks-do-listu-w-obronie-filozofii>.
- Mizińska J., 2010: *Bezдушny Uniwersytet*. „Homo Inquietus”, 4.10.2010; <http://homoinquietus.wordpress.com/category/czytelnia/jadwiga-mizinska/>.
- Mizińska J., 2013: *Niewiedza a głupota*. Ogólnopolska konferencja naukowa pt. Kreowanie społeczeństwa niewiedzy. Lublin: KUL.
- Rektor UW: "Uniwersytet to nie firma, a księgowość nie jest królową nauk." Akademicy odpowiadają pracodawcom; 2013; <http://natemat.pl/76805,rektor-uw-uniwersytet-to-nie-firma-a-ksiegowosc-nie-jest-krolowa-nauk-akademicy-odpowiadaja-pracodawcom>.
- Starnawska M., 2013: *Uwagi w dyskusji na temat finansowania badań naukowych*; <http://obywatelenauki.pl/2013/10/o-finansowaniu-nauki-z-perspektywy-humanistki-tekst-nadeslany/>.
- Trzcionkowski L., 2013: *Niektórzy studenci nie powinni ukończyć gimnazjum*. *Odchodzę*. Gazeta.pl, 20.11.2013; [http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14985309.html?fb\\_action\\_ids=532969440121759&fb\\_action\\_types=og.likes&fb\\_source=other\\_multiline&action\\_object\\_map=\[547213418698246\]&action\\_type\\_map=\[%22og.likes%22\]&action\\_ref\\_map#ixzz2lThvHzcT](http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14985309.html?fb_action_ids=532969440121759&fb_action_types=og.likes&fb_source=other_multiline&action_object_map=[547213418698246]&action_type_map=[%22og.likes%22]&action_ref_map#ixzz2lThvHzcT).
- Zinowjew A., 1974: Александр Зиновьев: *Зияющие высоты*. ИБАНСК; <http://www.zinoviev.ru/ru/zinoviev/textheights.pdf>.

Wpłynęło/received 5.01.2014; poprawiono/revised 13.01.2014